

## Rozdział 1

Była spokojna zimowa noc, śnieg iskrzył się milionami diamentów, czarne drzewa kontrastowały na błękitno-granatowym bezchmurnym niebie . Niebo, zawsze, gdy na nie patrzę, odczuwam spokój, czuje się bezpieczna. Pod osłoną nocy tak łatwo można się schować, tyle tak zwyczajnych przedmiotów zmienia swoje przeznaczenie. Teraz siedzę sama w ciemnym pokoju, obserwując ten przepiękny widok, cała zawinięta w wielki koc z kubkiem gorącej czekolady. Mam na imię Lili. Zadumana nie słyszę, gdy do pokoju wchodzi matthew, jego pocałunek, który składa na moim czole, wyrywa mnie z myśli. Patrzę na mojego, przystojnego, narzeczonego i uśmiecham się, bo on jest moim szczęściem, a już za 4 miesiące zostanę oficjalnie jego żoną. Z radością odliczam dni do ślubu oraz podróży poślubnej, nocy oczywiście też, ponieważ mój ukochany jest tradycjonalistą i nawet mieszkając razem nie uprawialiśmy sexu. Jednak nie do tego mi tak tęskno, nasza podróż poślubna to wycieczka. Rok w podróży, całkiem sami najpierw planujemy jechać do Berlina potem Rzym, Paryż, Ateny, Londyn, Los Angeles, Nowy Jork, Waszyngton, Alaskę, popłynąć w rejs do Nowej

Zelandii potem Japonia i do domu. Tak to ma być nasza podróż poślubna, każdy byłby podekscytowany. Jednak jeszcze 4 miesiące do tych wspaniałości jak na razie normalne życie. Matthew rozpalił ogień w kominku, więc biorę się do pracy, jeszcze tyle zostało do zrobienia. Patrzę na zegar, o nie już piąta. Wstaje odkładam laptopa i zmierzam w kierunku kuchni jestem sama w domu. Mój narzeczony musiał pojechać do klienta, aby odebrać mapy budynków, ponieważ tym się zajmujemy, projektujemy budynki. Wyglądam za okno bardzo się o niego martwię, ponieważ jest już tak ciemno i tak ślisko. Jednak już po dziesięciu minutach słyszę zamykane drzwi na podjeździe i mój cały czerwony od mrozu skarb wchodzi do domu. Resztę wieczoru siedzimy, rozmawiamy i jak zawsze układamy puzzle, teraz układamy przepiękny krajobraz zorzy polarnej. I chyba dzisiaj już będzie on skończony i zawiśnie nas sofą, ponieważ jest wyjątkowy. Tę układankę dostałam od niego w zaręczyny, było to 23 grudnia, przyszedł, aby poprawić mi humor, bo akurat pokłóciłam się z ojcem i przyniósł układankę, jednak gdy ją otworzyłam na wewnętrznej części była przyklejona koperta, otworzyłam a w niej były płatki róż wysypałam je i wypadł

pierścionek, a w tym momencie on zapytał, czy zostanę jego żoną. To był, najszcześniejszy dzień mojego życia. Zbiegłam powiedzieć rodzicom oni także się ucieszyli i cała atmosfera niedawnej awantury odeszła w niepamięć. Nagle matthew powiedział, że nie możemy go dzisiaj skończyć, spojrzałam na niego jak na wariata :

– A niby, dlaczego nie możemy go skończyć – zapytałam, marszcząc czoło

– Bo musi to być pamiętny moment – powiedział z wyniosłością chwili

– No, dobrze to, co proponujesz – powiedziałam przez śmiech, bo zawsze bawiło mnie jak tak mówił.

– Ten ostatni kawałek nieba, pojedzie z nami w podróż poślubną i jak wrócimy to razem położymy. Ten ostatni element tam gdzie jego miejsce .

Ten pomysł był, tak nedorzecznie romantyczny, że aż wspaniały.

– Zgoda – powiedziałam i zapieczętowaliśmy decyzje pocałunkiem.

## Rozdział 2

Dni mijały jeden za drugim, dzisiaj dokładnie wypada 90 dni do, nowego rozdziału mojego życia. Matthew pojechał dzisiaj do klienta, nie lubię tego faceta, zawsze ma masę życzeń dodatkowych i wiecznie je zmienia. Siedzę w biurze i opracowuje najnowszy projekt dla młodego małżeństwa, które buduje swój pierwszy dom, rysując plany kolejnego pokoju uśmiecham się. Patrzę na zegar, już trzecia, matthew powinien już być w domu, wyglądam przez okno nie ma go, chwytam za telefon wybieram numer, nikt nie odpowiada, zaczynam się martwić, przecież on nigdy nie wyłącza telefonu. Dzwonie bezsensownie co chwilę, czuję, że coś musiało się stać, mówię sobie, że bateria mu padła i że klient miał więcej zastrzeżeń. Po kolejnej godzinie odchodzę już od zmysłów, ubieram się i mam zamiar iść tam nawet na piechotę, może i jest zima, ale ja się martwię, muszę wiedzieć, że wszystko jest ok. Gdy zakładam szal słyszę podjeżdżający samochód, wybiegam z domu i widzę wóz policyjny, domyślam się, że coś się stało. Policjant grzecznie pyta czy może wejść i porozmawiać w środku

– Dlaczego, czy coś się stało właśnie wychodziłam, ponieważ mój narzeczony się spóźnia -.

Powiedziałam spokojnie

– Najlepiej będzie porozmawiać w środku – powiedział oficer

– Coś się stało tak? Proszę mi powiedzieć tu i teraz – wykrzyczałam

– Dobrze, skoro tak pani sobie życzy. Niedaleko miał miejsce wypadek samochodowy, bardzo nam. Przykro, ale Pan Matthew Reibs, zmarł na miejscu. W jego samochodzie odnaleźliśmy pani dane.

Opadłam na śnieg, całe ciało przeszył bolesny sztylet, moje serce wybuchło i ostały się malutkie kawałeczki, policjanci podnieśli mnie z podjazdu i zanieśli do domu położyli na sofie, zrobili herbatę, zadzwonili do mojej przyjaciółki, i poczekali do jej przyjazdu. Ja cały czas płakałam, całe moje życie się skończyło, Ella przyjechała jak najszybciej i mnie przytuliła, zatopiłam się w jej ramionach i rzewnie płakałam nie wiem, jak długo, wiem, że zasnęłam. Śnił mi się matthew, biegaliśmy boso po plaży i śmialiśmy się, ale gdy się obudziłam przypominałam sobie co się stało i zalałam się łzami.

Praktycznie cały tydzień spędziłam w sypialni, płacząc i śpiąc. Moje życie się skończyło. Jednak musiałam wstać, musiałam zorganizować pogrzeb, Ella zajęła się poinformowaniem wszystkich, włącznie z jego rodzicami. Jednak powiedziałam, że pogrzeb chce zorganizować sama. Wstałam, wzięłam prysznic, ubrałam się w jego bluzę i dresy pierwszy raz od tygodni byłam w stanie coś zrobić. Wzięłam telefon, przełknęłam lawinę łez, gdy ukazało mi się nasze zdjęcie zrobione zaledwie dwa tygodnie temu. Znalazłam najbliższy zakład pogrzebowy, który zajmował się praktycznie wszystkim. Policja poinformowała mnie, że zwłoki musiały być poddane kremacji, to samo Ella powiedziała rodzicom Matthew. Jednak gdy padło pytanie, czy dostarczę prochy osobiście, czy wybieram usługę, że oni się wszystkim zajmą, powiedziałam, że ja go przywiozę. Chciałam to zrobić chciałam jeszcze raz go potrzymać, przytulić, choć to tylko prochy. Ustaliliśmy, że zrobię to dzisiaj, wsiadłam do samochodu, który pożyczyłam od Elli i pojechałam w wyznaczone miejsce przez policję, tam uzyskałam wszystkie rzeczy osobiste w tym bransoletkę, którą dałam mu w naszą pierwszą rocznicę związku, zawsze ją nosił. Po wypełnieniu wszystkich dokumentów, otrzymałam